

nych w koronach drzew w obrębie gałęzi żywych, gdyż usuwanie gałęzi suchych nie stanowi przedmiotu sporu - powinny być one usuwane w terminie możliwie najkrótszym. Projektowanie cięć w obrębie tkanek żywych wymaga znajomości dendrologii (nauki o roślinach drzewiastych), a wykonanie cięć znajomości zasad sztuki ogrodniczej.

Wśród dendrologów nie ma sporu co do terminu cięcia drzew. Istotny wpływ na termin wykonania cięć ma reakcja na cięcia i gospodarka energetyczna organizmu drzewa.

Zima, to okres spoczynku wegetacyjnego, charakteryzującego się ograniczeniem funkcji życiowych drzewa. Oznacza to, że drzewo w czasie spoczynku nie broni się i nie goi ran. Dotyczy to szczególnie pełni zimy. Odsłonięta rana narażona jest na czynniki atmosferyczne, przez kilka miesięcy nie broni się przed patogenami (czynnikami chorobotwórczymi), z których najgroźniejszymi są grzyby niszczące drewno (wypróchnienia pni i konarów, to efekt infekcji grzybów). Nie dotyczy to usuwania gałęzi suchych, których nasadę drzewo samo zabezpieczyło przed infekcją, przewidując niejako, że sucha gałąź w którymś momencie jednak odpadnie. Dobrym terminem cięcia gałęzi żywych jest koniec zimy, gdyż zmagazynowane w korzeniach i drewnie substancje potrzebne do wegetacji znajdują się jeszcze w fazie magazynowania, nie zostaną z gałęziami stracone, i po ruszeniu wegetacji będą mogły brać udział w tworzeniu liści oraz gojeniu ran.

Wiosna jest okresem, w którym rusza wegetacja. Z wielu powodów jest to okres najgorszy do cięcia gałęzi żywych. Po pierwsze cięcia takie osłabiają żywotność drzewa i wykonywane systematycznie zmierzają do zniszczenia drzew. Wiele gatunków nie potrafi zahamować wycieku soków, tracąc tym bezpowrotnie zawarte w nich asymilaty – produkty niezbędne do wytworzenia nowych liści i utrzymania procesów życiowych drzewa. Są to gatunki powszechnie występujące na terenach zieleni, np. wszystkie klony, brzozy, graby, skrzydłorzechy, a w ogrodach orzechy, u których cięcia należy wykonać po rozwoju liści, najlepiej latem. Najgorszym jest wykonywanie radykalnych cięć, w których wycinanie są liczne, np. tak jak w przypadku Prudnika wszystkie gałęzie, z wytworzonymi w ubiegłym sezonie wegetacyjnym pączkami liściowymi. Drzewa w mieście pełnią głównie funkcje ekologiczne i estetyczne. Obie te funkcje zostały czasowo zniszczone, a jednocześnie drzewa zostały osłabione, gdyż zamiast w terminie rozpocząć pełną wegetację, muszą uruchamiać tzw. pączki śpiące, odbudowywać korony i goić niezliczone ilości ran. Są zmuszone tworzyć pędy odroślone w postaci ratujących życie długopędów, na których wyrastają liście o powiększonej powierzchni, ale nie tworzą się kwiaty. Czyli na pl. Wolności w tym i następnym roku lipy nie będą kwitły w ogóle, a w następnych latach słabiej (po co komu zapach lip – nie wystarczy zapach spalin?). Nie odnoszę się szerzej do tłumaczenia masakry dokonanej na lipach wykonaniem „zabiegów pielęgnacyjnych”, gdyż taki

zabieg w zasadach sztuki ogrodniczej nie istnieje (pielęgnacja jest działaniem dla dobra drzewa, a nie jego niszczenia), ani ograniczaniem miejsc przebywania ptaków, bo radykalne cięcia powodują większe zagęszczenia koron, czyli lepsze warunki do gniazdowania i przebywania ptaków na sezonowych przelotach. Nie będą kwitły również radykalnie cięte głogi, których walorem, dla którego je posadzono są właśnie kwiaty.

Lato to okres pełnej wegetacji, w którym drzewo wykorzystuje zmagazynowane dla potrzeb początków wegetacji zapasy asymilatów i tworzy kolejne, które jesienią zmagazynuje na potrzeby następnego okresu. Ze względów gospodarki energetycznej drzewa jest to dobry termin cięcia gałęzi. Wadą jest element psychologiczny u osób wrażliwych na widok wycinanych ulistnionych gałęzi, chociaż są to same żywe gałęzie, gdyby były wycinane w zimie.

Jesień jest okresem, w którym drzewo wycofuje wyprodukowane w sezonie wegetacyjnym produkty asymilacji i jako substancje zapasowe gromadzi je w korzeniach i tkankach drewna. Z punktu widzenia gospodarki energetycznej, podobnie jak wiosna, ze względu na straty asymilatów, jest to termin niewłaściwy do cięcia drzew.

#### Pocięte derenie

Podobny problem sprawia urzędnikom temat cięcia krzewów. Na razie zwracam uwagę na fakt, iż krzewy sadzone są na terenach zurbanizowanych mają pełnić funkcję krzewów ozdobnych. Część z nich ozdoby z kwiatów. Najprostszym sposobem pozbawienia ich tej funkcji jest wycięcie pędów, na których tworzą się pączki kwiatowe. U krzewów kwitnących wczesną wiosną pączki kwiatowe tworzą się na pędach zeszlatorowanych, które dzielni fachowcy w Prudniku na polecenie Spółdzielni Mieszkaniowej lub z przyzwolenia Gminy na terenach zieleni miejskiej wycinają przed kwitnieniem. Mam tu na myśli jaśminowce, żylistki i derenie, a szczególnie drzewiaste głogi. Nie ma tego problemu w parku miejskim, ponieważ park został całkowicie pozbawiony krzewów ozdobnych.

Cięcie krzewów i koron drzew powinno być działaniem rozsądnym, wykonywanym w określonym celu. Innym celem służy cięcie drzew owocowych, wykonywane przed rozwojem owoców, innym celem służy cięcie drzew i krzewów kwitnących, jeszcze innym rutynowe zabiegi pielęgnacyjne, a zupełnie innym cięcia likwidujące kolizje drzew z urządzeniami technicznymi, drogami itp. przypadkami wynikającymi z uprawy drzew na terenie miasta. Wszystkie te zabiegi wymagają innego podejścia, w tym innych terminów wykonania.

Tekst jest w większości wypisem z opracowania Andrzeja Skupa pt. ARBORYSTYKA, sfinansowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska w Opolu, przeznaczonego dla instytucji odpowiedzialnych za ochronę i utrzymanie drzew. □

Tytuł pochodzi od redakcji

## KOMISJA HISTORYCZNA OTWIERA SIĘ NA POLSKĘ

# Go East!

Działająca w Niemczech Komisja Historyczna Powiatu Prudnickiego (Historische Kommission für den Kreis Neustadt) chce się otworzyć na sympatyków dziejów ziemi prudnickiej z Polski.

ANDRZEJ DEREŃ

Mówił o tym szeroko w czerwcu przewodniczący komisji Ralph M. Wrobel podczas swojej wizyty w Polsce, m.in. w Błażejowicach Dolnych i Smolarni, gdzie prezentowane były najnowsze książki regionalne sygnowane przez tę organizację.

Choć komisja posiada w nazwie określenie „powiat prudnicki”, to odwołuje się do historycznej ziemi prudnickiej, w okresie, kiedy region obejmował również okolice Strzelec, Walec, Przechodu i Pokrzywny. To naturalne rozwiązanie, nikt przecież nie bada dziejów Polski wyłącznie w obecnych granicach państwa, tak samo dziedzictwo ziemi prudnickiej obejmuje tereny poza granicami obecnego powiatu. Sztandarowym przykładem jest pałac w Mosznej, który powstał w czasach przynależności wsi do powiatu prudnickiego.

#### Od czego się zaczęło

Komisja powstała w Niemczech w gronie byłych mieszkańców ziemi prudnickiej, którzy dobrowolnie lub pod przymusem po II wojnie światowej musieli opuścić swoje rodzinne strony. Ich ośrodkiem stało się Northeim, które w 1952 r. objęło funkcję miasta patronackiego dla społeczności byłych neustadterów. Jeszcze wcześniej, bo w 1950 r. Anton Belda zaczął wydawać miesięcznik o tej tematyce „Neustädter Heimatbrief” (późniejszymi redaktorami naczelnymi byli: Hajo Hoffmann i Rosemarie Lüddecke – do dziś). Również w latach 50. XX w. utworzono izbę muzealną, dotyczącą ziemi prudnickiej, która przekształciła się w Heimatstube mieszczące się od 1980 r. w kompleksie St. Blasius w centrum Northeim.

Komisja historyczna powstała w 1985 r. i w przyszłym roku w kwietniu obchodzić będzie 30. rocznicę powstania. Rejestracja stowarzyszenia nastąpiła w 1991 r.

Członkowie komisji zajmowali się początkowo przygotowaniem krótszych artykułów, m.in. na temat nazw miejscowych. Na początku lat 90. XX w., wspólnie z władzami Prudnika opracowali dwujęzyczny plan miasta z obecnymi i historycznymi nazwami ulic i placów. Późniejsze lata to praca w polskich i czeskich archiwach (Opole, Wrocław, Głogówek, Brno) i przygotowanie na ich podstawie naukowych artykułów i odrębnych publikacji. - Przypominam sobie, jakie na początku lat 90. były niesympatyczne



Prof. Dr. Ralph Wrobel zachęca do wspólnych działań pasjonatów dziejów ziemi prudnickiej z Polski i Niemiec

reakcje, gdy pojawialiśmy się w archiwach w Polsce, kiedy szemrano, czego ci Niemcy tutaj chcą. W tamtych czasach nie można było niczego kopiować, skanować i fotografować. W zasadzie to mogliśmy robić wyłącznie notatki – wspomina Wrobel.

#### Pojadą w polskie Beskidy

Osiągnięciem komisji było wydanie urbarzy Białej, Głogówka i Prudnika z 1534 r. (w języku niemieckim). Dziesięć lat temu członkowie komisji skupili się na analizie Katastru Karolińskiego w obszarze ziemi prudnickiej.

- W przyszłym roku ukaże się Kataster dotyczący okręgu głogóweckiego, a następnie bialskiego i prudnickiego – mówi wiceprzewodniczący komisji Andreas M. Smarzy.

Komisja prowadzi działalność wydawniczą i na swoim koncie ma kilka cennych książek. Część z nich można zamówić poprzez stronę [www.hkknos.de](http://www.hkknos.de). Członkowie organizacji publikują swoje artykuły w prasie popularnej i popularnonaukowej w Niemczech i w Polsce, np. w roczniku „Ziemia Prudnicka”.

Grupa pasjonatów historii co roku organizuje seminaria popularnonaukowe z prelekcjami, również z udziałem gości z Polski oraz wyjazdy studyjne na Śląsk, z wypadami w inne regiony Polski i Rep. Czeskiej (co dwa lata). Zawsze jednak wyjazd obejmuje pobyt na ziemi prudnickiej. W przyszłym roku komisja chce być m.in. w Krakowie i zobaczyć polskie Beskidy.

- Rozrastamy się i co najważniejsze do naszej organizacji przystępują ludzie młodzi – mówi Wrobel.

W ciągu ostatnich lat liczba członków wzrosła z 46 w 2004 do 75 w 2014. Aktualnie 57 członków jest z Niemiec, 16 z Polski i dwóch z krajów Ameryki (stan w czerwcu).

Organizacja wyraźnie odmłodziła, najmłodszy członek liczy 18/19 lat.

#### Na wschód

Nowa strategia działania – z angielska – „Go East!” (idziemy na wschód) opracowana została w marcu, a jej główną ideą jest przekształcenie organizacji z niemieckiej na niemiecko-polską, głównie poprzez przyciągnięcie nowych członków z Polski, nie tylko Niemców z mniejszości, ale Polaków. Stąd właśnie komisja chce wydawać publikacje dwujęzyczne, w planach jest również dwujęzyczny charakter strony internetowej komisji ([www.hkknos.de](http://www.hkknos.de)).

- Kiedy dowiedzieliśmy się, że przyszłość Neustädter Heimatstube stoi pod znakiem zapytania, zdaliśmy sobie sprawę z tego, że nadszedł czas na obranie nowego kierunku rozwoju Komisji Historycznej – mówił w czerwcu w Błażejowicach Wrobel. - Uzmysłowiliśmy sobie, że komisja nie może funkcjonować jak do tej pory, że Niemcy rozmawiają po swojemu i tylko ze swoimi, tak samo jak Polacy wśród siebie. Chcemy wspólnej dyskusji i w tym celu szukamy porozumienia.

Częścią tych działań były właśnie spotkania w czerwcu w Błażejowicach i Smolarni, gdzie rozmowy prowadzone były dwujęzycznie, tak by każdy mógł zrozumieć ich treść. Komisja wydała również najnowsze sprawozdanie dotyczące swojej działalności po raz pierwszy w dwóch językach – niemieckim i polskim.

- Naszym zamiarem jest to, aby wszystkie nasze prace w przyszłości były wydawane w dwóch językach – dodaje Wrobel.

Profesor zachęca wszystkich zainteresowanych działalnością komisji do kontaktu, m.in. przez Internet, po niemiecku, po polsku lub w gwarze śląskiej. □